Cena pojedyńczego numeru 10 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron „Nasz Przyjaciel“ i arkusz powieściowy.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 42 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 6 kwietnia 1935 r. | Rok XVI

Przez twórczą oszczędność do gospodarczego i społecznego wzmocnienia Państwa

Niema chyba dziś człowieka, któryby nie rozumiał i nie odczuwał tragizmu klęski bezrobocia, któryby nie współczuł z dolą bezrobotnych.

Od współczucia jednak i zrozumienia do aktywnej pomocy bezrobotnym droga jest daleka, jeszcze dalsza — do walki z samem bezrobociem. Wypowiedziano już niezwykle dużo pięknych frazesów w tej dziedzinie, stoczono cały szereg zasadniczych dyskusyj, rzucono mnóstwo projektów i pomysłów. Łatwo jest uznać pomysły i wysuwać projekty, o ile niema równocześnie obowiązku ich wykonywania.

Demagogja uśmiecha się wielu ludziom.

To też można się spotkać często z szumnemi wystąpieniami o konieczności walki z bezrobociem w drodze zorganizowania na szeroką skalę robót publicznych, o olbrzymich funduszach, jakie muszą być na tę akcję przeznaczone ze strony rządu. Szkoda tylko, że projektodawcy nie wysuwają jednocześnie konkretnych projektów, z jakiego źródła rząd ma czerpać te fundusze. To też hasła takie zgóry skazane są na pozostanie w dziedzinie mniej lub bardziej pięknych frazesów. Nie zmniejsza to jednak wagi samego zagadnienia i konieczności realnej walki z bezrobociem, do znalezienia pracy dla tysięcy, pozbawionych możności zarobkowania.

Nie jest możliwem sztucznie nakręcać konjunkturę, niepodobna jest nagle poszerzyć istniejące dziś warsztaty pracy i tam umieścić bezrobotnych. Trzeba dla nich znaleźć inne zajęcie. Tem najprostszem innem zajęciem są istotnie roboty publiczne. Roboty publiczne są niezbędne w Polsce nietylko dlatego, że dadzą możność zatrudnienia ogromnej ilości robotników, ale i dlatego, że pozwolą zaspokoić szereg poważnych braków w dziedzinie potrzeb ogólnopaństwowych: rozbudowy kolei, dróg, regulacji rzek, a więc braków, jakie odziedziczyliśmy, niestety, do dawnych zaborcach.

To też nie jest trudnem u nas znalezienie terenu dla ekspansji robót publicznych, trudność polega jedynie na znalezieniu ich finansowego pokrycia

Brak środków finansowych spowodował, że dotychczas nie przeprowadzono szeregu najniezbędniejszych robót w tym zakresie, że mamy jeszcze całe ogromne połacie kraju, których dziesiątki kilometrów trzeba jechać do kolei, gdzie brak jest również dróg bitych.

Z chwilą, kiedy splotły się u nas w sposób bardzo mocny dwa równoległe zagadnienia: nadmiar rąk do pracy i konieczność przeprowadzenia niezbędnych robót publicznych — muszą się znaleźć i pieniądze — da je społeczeństwo.

To też należy przyjąć z wielkim uznaniem projekt pożyczki inwestycyjnej, wysunięty przez rząd, a uchwalony przez Sejm.

W okresach ciężkich dla Państwa, społeczeństwo musi się zdobyć na wielki wysiłek. — Społeczeństwo ma zresztą świetne wyczucie w tych sprawach i zawsze dotychczas na wysiłek taki zdobyć się potrafiło.

Największej zrozumienia wykazuje jednak świat pracy. Pracownicy pierwsi odezwali się na apel rządu dzielenia się pracą. Ci co pracę posiadali, z własnej woli, ba — często nawet wymuszając w drodze strajku zgodę przedsiębiorstw — oddawali część pracy kolegom bezrobotnym lub częściowo bezrobotnym.

Tak samo gorąco odezwał się świat pracy na hasło pożyczki narodowej: procentowo największy udział w pożyczce wzięli pracownicy i robotnicy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takie samo zrozumienie znajdzie i pożyczka inwestycyjna.

Człowiek pracy nie znosi frazesu, człowiek pracy przywykły jest do czynu. Wie, że nie trzeba wygłaszać pięknych mów o konieczności robót publicznych, ale że obowiązkiem każdego obywatela, mającego pracę, jest przeznaczyć część swych stałych dochodów na zatrudnienie pozbawionych pracy.

Przeznaczając część swych dochodów na premjową pożyczkę inwestycyjną, łączymy w znakomity sposób starania o dobro ogółu ze staraniem o własne dobro. Pożyczka ta bowiem, jako lokata oszczędności, jest dla subskrybenta wyjątkowo korzystna. Dla ogółu zaś oznacza skuteczną walkę z plagą bezrobocia, bezrobotnym przynosi oddawna upragnioną pracę, do życia gospodarczego wnosi ożywienie obrotów, dla Państwa wreszcie przynosi inwestycje, bez których dalszy jego rozwój jest nie do pomyślenia.

J. M.

Po rozmowach warszawskich min. Edena

WARSZAWA. Dnia 3 kwietnia o godzinie 17-tej opuścił Warszawę pociągiem, zdążającym do Pragi, lord pieczęci prywatnej Wielkiej Brytanji minister Antoni Eden wraz z towarzyszącemi mu osobami. Na dworcu głównym odjeżdżającego ministra Edena żegnali p. minister spraw zagranicznych Beck, wiceminister Szembek, amabasador polski w Londynie Raczyński, poseł czechosłowacki w Warszawie Girsa, członkowie ambasady Wielkiej Brytanji z charg'e d'affaires Avelingiem, wyżsi urzędtanjinicy ministerstwa spraw zagranicznych z dyrektorem prot. dypl. Romerem, wojewoda Jaroszewicz oraz liczni przedstawiciele prasy krajowej i korespondenci pism zagranicznych. Do granicy ministrowi Edenowi towarzyszył z ramienia Ministerstwa Spraw zagranicznych radca Lubomirski.

WARSZAWA. W czasie swojego pobytu w Warszawie p. Eden lord prywatnej pieczęci przyjęty został przez p. Prezydenta Rzplitej oraz przez Pana Marszałka Piłsudskiego. Eden odbył pozatem szereg rozmów z ministrem spraw zagranicznych p. Józefem Beckiem. — Poinformował on p. ministra o przebiegu rozmów, które brytyjscy ministrowie przeprowadzili ostatnio w Berlinie i Moskwie na zasadzie wytycznych z komunikatu londyńskiego z dn. 3 lutego br. W trakcie tych rozmów z lordem przywatnej pieczęci, utrzymanych w tonie szczere przyjaznym p. minister spraw zagraniczn. zaznajomił p. Edena z poglądami rządu polskiego na sprawy, objęte tym komunikatem, oraz na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej. Obaj ministrowie uznali zgodnie, że ich wymiana myśli o charakterze informacji odpowiedziała swojemu zadaniu. Podkreślili oni celowość utrzymania ścisłego kontaktu w związku z dalszym rozwojem sytuacji politycznej w Europie.

BERLIN. Zdaniem niemieckiego biura informacyjnego komunikat o rozmowach warszawskich Edena nie stanowi niespodzianki. Dowodzi on, że czysto informacyjny charakter tych rozmów był ściśle przestrzegany i że nie zapadła w Warszawie żadna uchwała. Komunikat ten uważać można za wyraz niezmienności stanowiska rządu polskiego wobec dotychczasowego projektu paktu wschodniego. Wynika z niego również, że Edenowi wyjaśniono szczegółowo motywy stanowiska polskiego. Ponadto na podstawie informacyj warszawskich można przypuszczać, że Polska wyraziła gotowość wzięcia udziału w organizacji pokoju o ile organizacja ta nie będzie obejmowała postanowień, które uniemożliwiły Polsce zgodę na dotychczasowy projekt paktu wschodniego.

LONDYN. Agencja Reutera donosi o rozmowach Marszałka Piłsudskiego z ministrem Edenem, że Marszałek Piłsudski w sposób analogiczny jak i minister Beck wyłączają polski punkt widzenia co do omawianych spraw a w szczególności co do paktu wschodniego. Żadna nowa decyzja nie wynikła z tych rozmów ale wymieniono obustronne informacje. Przecież nie należy oczekiwać żadnego sensacyjnego rozwoju wypadków. Obie strony zdają się uważać, że wymiana poglądów była użyteczna.

Echa obrad konstytucyjnych w Sejmie

Poseł na sejm p. Jan Piróg rozesłał do prasy list, w którym wyjaśnia sprawę wykluczenia go ze Stronnictwa Ludowego spowodu niewzięcia przezeń udziału w głosowaniu Sejmu nad konstytucją w dniu 23-im marca rb. —

Poseł Piróg wyjaśnia, iż oddawna już dawał wyraz swemu niezadowoleniu z taktyki polityczne Stronnictwa Ludowego, a w szczególności ze stanowiska, jakie Stronnictwo Ludowe zajęło wobec zagadnienia reformy ustroju. — Poseł Piróg wyjaśnia dalej, iż nie mógł w dalszym ciągu godzić się na wyznawaną przez władze Stronnictwa Ludowego zasadę konsekwentnej negacji wobec wszystkich zagadnień życia państwowego i wobec tego świadomie nie wziął udziału w głosowaniu nad poprawkami senatu do konstytucji.

Decyzję, wykluczającą go ze Stronnictwa Ludowego przyjmuje poseł Piróg do wiadomości, twierdząc, że przekonania jego podziela cały szereg wybitnych działaczów tego stronnictwa.

DEMONSTRACJA PRZECIW KARZE ŚMIERCI

LONDYN. — Wczoraj dokonano w więzieniu w Wandsworth egzekucji skazanego na śmierć za morderstwo b. oficera marynarki, Leonarda Brigstocka.

Z powodu tej egzekucji, pani van der Elst, przewodnicząca Związku walki z karą śmierci, zorganizowała przed gmachem więzienia demonstracje. Pani van der Elst wynajęła 3 samoloty, na których powiewały wielkie sztandary z napisem: „Precz z karą śmiarci“. Samoloty te unosiły się nad więzieniem. W pobliżu gmachu ustawiono wozy z głośnikami, przez które nadawano psalmy. Naokoło więzienia rozklejono setki plakatów z protestem przeciw karze śmierci. Przed więzieniem zgromadził się tłum kobiet, które na klęczkach wznosiły modły. Tłum rozszedł się dopiero wówczas, gdy strażnik wywiesił na bramie więzienia obwieszczenie o wykonaniu egzekucji.

Zgon insp. armji gen. Konarzewskiego

Warszawa 4. 4. Wczoraj przed południem rozeszła się w stolicy wiadomość, że inspektor armji generał Daniel Konarzewski, b. dowódca sławnej 1. dywizji strzelców wielkopolskich, zmarł rano o godzinie 8-mej na skutek ataku sercowego. Wiadomość o zgonie generała Konarzewskiego wywołała powszechny smutek.

—o—

PRACA NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH W SOBOTY.

Zarząd główny Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych R. P. złożył w Prezydjum Rady Ministrów memorjał w sprawie stosowania uchwały Rady Ministów o skróceniu urzędowania w soboty w stosunku do niższych funkcjonarjuszów.

Związek podkreślił, że funkcjonarjusze niższi tak jak w inne dnie tygodnia również w soboty pracują ponad ilość godzin. przewidzianych normalnie ustawą, bez żadnego specjalnego wynagrodzenia.

„NIEZWŁOCZNIE FILMOWAĆ WSZYSTKIE BITWY I OPERACJE WOJENNE...“

Producenci filmowi w Ameryce myślą, że w Europie toczy się wojna.

KOWNO. Jeden z kowieńskich operatorów filmowych otrzymał od amerykańskiej firmy Pathe-News depeszę następującej treści:

Niezwłocznie filmować wszystkie bitwy i operacje. Filmy przysyłać ekspresem.

500 ROBOTNIKÓW OGŁUCHŁO WSKUTEK EKSPLOZJI W FABRYCE

SEUL (Korea), 2. 4. W fabryce nawozów sztucznych w Konan nastąpił wybuch zbiornika z wodorem. Siedmiu robotników zginęło na miejscu, 44 odniosło rany, a 500 popękały bębenki w uszach.

Wszystkie szyby w okolicznych domach wypadły. Ludność w panice uciekła w góry.

WESOŁA LWOWSKA FALA PRZESUWA GODZINĘ

Ze względu na transmisję z J
szymy „Wesołą Falę“ w sob
nia, nie o godzinie 22,30 jak to
program wiosenny, lecz o godz
dzie to rewja aktualności pt. „Tc
nak co innego“, wesoły kabaret ra

a Scali usły-
stę dnia 6 kwiet-
przewiduje nowy
nie 20-tej. Bę-
samo, a jed-
djowy.

Polacy w Niemczech

Stosunek nas, społeczeństwa wolnej i wielkiej Ojczyzny, do zagadnienia polskiego w Niemczech, to jeden wielki rachunek grzechów, zaniedbań, przeoczeń.

Niejednokrotnie mówimy o znaczeniu zagadnienia polskiego w Niemczech. Niejednokrotnie podkreślamy żywe więzy uczuciowego stosunku, łączące nas z tą grupą rozproszonej po świecie części Narodu, która przecież nietylko geograficznie jest nam najbliższa.

A jednak jakże dalecy jesteśmy od otoczenia tej półtoramiljonowej rzeszy ludności opieką i pomocą, odpowiednią do potrzeb. Jakże dalecy jesteśmy od dostatecznej nawet znajomości istotnych warunków życia tej dwudziesiątej części całego Narodu.

Ludność polska w Niemczech żyła zawsze w warunkach ciężkich. Jednakże przed wojną dzieliła ona dolę i niedolę z wielkim odłamem Narodu, z całą ludnością dawnego zaboru pruskiego. Odbudowanie Państwa przyniosło za sobą pogorszenie losu tej części, która pozostała poza jego granicami. To, co dla całego Narodu było zjednoczeniem, dla Polaków pozostałych w granicach Rzeszy było jakdyby nowym rozbiorem, było oddarciem ich od silniejszych ekonomicznie i politycznie terenów dawnego zaboru pruskiego, przy pozostawieniu dawnych warunków ucisku narodowego, przy utrzymaniu metod prowadzonej wszelkiemi siłami i środkami germanizacji.

Sytuacja ludności polskiej w Niemczech pod rządami Republiki Wejmarskiej była niezmiernie ciężka. Dochodząca do granic najbrutalniejszego cynizmu rozpiętość pomiędzy hasłami, głoszonemi przez Konstytucję- Wejmarską, a rzeczywistością życia wszystkich mniejszości w Niemczech, przedewszystkiem zaś naliczniejszej i najsilniejszej mniejszości polskiej, niejednokrotnie była przedstawiana w prasie i publicystyce polskiej. Z liberalnemi postanowieniami Konstytuoji, przeznaczonemi na użytek Genewy, nie liczono się w stopniu najmniejszym. Konstytucja przewidywała prawa poszczególnych grup narodowych do własnego języka w szkole, w sądzie, w urzędzie, w kościele — rzeczywistość tymczasem wyglądała w ten sposób, że sądy karały więzieniem za propagowanie szkoły polskiej, że przestępstwa przeciwko ludności polskiej uchodziły bezkarnie, że ludność ta była często wyjęta z pod prawnej ochrony, a każdy przejaw życia polskiego prześladowany z całą stanowczością i bezwzględnością.

Przewrót hitlerowski przyniósł początkowo dalsze zaostrzenie sytuacji ludności polskiej, wzmożenie liczby aktów bezkarnego i krwawego terroru, następnie jednak dał pewne odprężenie. Dzisiaj stan faktyczny jest nieco lepszy niżeli był za czasów liberalnej republiki. Jednakże nie trzeba przeceniać znaczenia tej zmiany. Trzeba pamiętać, że równocześnie prowadzona jest w dalszym ciągu mniej lub więcej jawna walka ze szkołą polską i instytucjami polskiemi, że równocześnie ludność polska w Niemczech pozbawiona została możności korzystania z szeregu podstawowych praw obywatelskich, gdyż obecny ustrój Rzeszy prawa te w wielkiej mierze rezerwuje dla obozu narodowo-socjalistycznego, jako dla jedynie uprawnionej do oddziaływania na bieg spraw w Rzeszy grupy politycznej Niemiec.

Stan faktyczny położenia ludności polskiej w Niemczech może ulegać pewnym wahaniom na lepsze, czy na gorsze, podobnie jak ulegał tym wahaniom w ciągu całego okresu, dzielącego nas od czasów Wielkiej Wojny. Jednakże nie można się łudzić w najmniejszej mierze, by nawet w najlepszych okresach Państwo Pruskie chciało w stosunku do Polaków w Niemczech wypełniać obowiązki, wynikające z troski o normalny rozwój podstawowych placówek kulturalnych i narodowych tej ludności. Nie będziemy powtarzali tutaj liczb, przytaczanych w najrozmaitszej formie we wszelkich opracowaniach. Wystarczy podkreślić, iż troskę o zaspokojenie potrzeb szkolnych dwustu tysięcy dzieci polskich przejawia Państwo Pruskie w jednej tylko formie, to jest w postaci utrzymania 9 publicznych szkółek państwowych, do których uczęszcza 115 dzieci, a więc o wiele mniej, niżeli 1 dziecko na 1000 dzieci polskich.

Nie trzeba się łudzić. Potrzeby narodowe ludności polskiej w Niemczech nigdy, przy najlepszych nawet stosunkach pomiędzy Polską a Niemcami, nie będą zaspokojone przez Państwo Pruskie. A ponieważ ludność polska w Niemczech należy wyłącznie niemal do warstw ubogich, niezdolnych do wydobycia dostatecznych środków materjalnych na opędzenie potrzeb własnych placówek kulturalnych, stąd też obowiązek dostarczenia tych środków spada wielkim, lecz ważnym ciężarem na społeczeństwo polskie w kraju.

W jaki sposób to społeczeństwo wywiązuje się ze swego obowiązku? — Niestety, odpowiedź na powyższe pytanie nie może być przedmiotem zadowolenia i dumy. Dość powiedzieć, że nawet przy uwzględnieniu całej sieci prywatnego szkolnictwa polskiego w Niemczech, jeszcze nie więcej, jak 1% dzieci polskich w Niemczech korzysta z nauki w szkole polskiej, zaledwie około 3 proc. dzieci rodziców Polaków uczy się w szkole, czy na kursach, języka polskiego. 9 proc. dzieci pozostaje poza jakąkolwiek możliwością zorganizowanej nauki języka, a więc poza możliwością nauczenia się czytania i pisania po polsku.

Liczby powyższe stanowią żywy wyrzut sumienia dla społeczeństwa pol kiego w kraju. — Lecz nie wyczerpują one długiej litanji niezaspokojonych potrzeb oświatowych i kulturalnych polskiej ludności w Niemczech.

Niezaspokojone należycie potrzeby szkolne były dla przyszłości ludu polskiego w Niemczech mniej groźne, gdyby istniały w należyty sposób zorganizowane i rozmieszczone pomocnicze ośrodki pracy kulturalno-oświatowej i społecznej, a więc świetlice, bibljoteki, zespoły śpiewacze, zespoły przysposobienia rolniczego, wypożyczalnie czasopism etc.

Jak więc przedstawia się stan zaspokojenia potrzeb ludności polskiej w tej dziedzinie?

I znów odpowiedź może być bardzo zdecydowana, niepozostawiająca miejsca na złudzenia i wątpliwości.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej, podobnie jak w dziedzinie szkolnictwa i nauki języka polskiego, stan zaspokojenia potrzeb kulturalnych ludności polskiej w Niemczech jest nietylko niewystarczający, lecz wprost uderzająco nikły. Dotyczy to wszystkich wymienionych powyżej działów pracy. Sieć świetlic niewystarczająca stan ich zaopatrzenia więcej niż skromny, pomieszczenia niedostateczne. Nie lepiej przedstawia się sprawa bibljotek. W nilicznych tylko miejscowościach istnieją bibljoteki stałe, liczące po kilkaset książek. Ogromna większość ludności polskiej jest całkowicie pozbawiona możności korzystania z racjanalnie dobranej i wartościowej książki polskiej. Podobnie przedstawia się sprawa pomocy dla racjonalnie postawionej pracy zespołów śpiewaczych, czy zespołów przysposobienia rolniczego. Brak instrumentów muzycznych, brak nut, brak odpowiednio przygotowanych instruktorów, uniemożliwia racjonalnie prowadzoną pracę.

Przytoczone tu liczby i fakty stanowią prawdę wysoce nieprzyjemną, prawdę o której najwygodniej, najprzyjemniej, byłoby zapomnieć, nie myśleć.

Lecz właśnie dlatego, że prawda ta jest tak przykra, że mówi ona jaśniej, niżelijakiekolwiek słowne określenie, o wspomnianem na wstępie zaniedbaniu podstawowego naszego obowiązku w stosunku do ludności polskiej w Niemczech, dlatego zapomnieć o niej nie wolno.

Przeciwnie, musi ona być bezustannie w pamięci każdego Polaka. Tylko przez należyte uświadomienie sobie istotnego stanu rzeczy można dojść do naprawinia zaniedbań. Nie trzeba by przypomniała nam o nich dopiero historja, ta „korektorka wieczna", czujna, uważna, lecz, niestety w korekcie swej zawsze spóźniona, niezostawiająca czasu na naprawienie błędów.

TAK SIĘ GOSPODARUJE BEZ „KANTÓW"

KATOWICE, 2.4. Zarządca przymusowy majątków i zakładów księcia von Pless inż. B. Kowalski wpłacił wydziałowi skarbowemu śląskiego urzędu wojewódzkiego w dniu 30 marca r. b. zł. 750 tysięcy, jako zwrot reszty zaliczki, otrzymanej od skarbu śląskiego na koszty zarządu przymusowego.

Jak informują zarząd przymusowy, wyniki gospodarcze pierwszego kwartału okazały się równie korzystne, jak ogłoszone niedawno wyniki zarządu przymusowego za rok 1934, wobec czego wpłacenie powyższej sumy w jednym dniu mogło być dokonane bez uszczerbku stanu finansowego.

CZYTAJCIE „GŁOS WĄBRZESKI"

Wymowa dźwięków

Muzyka — to żywioł niełatwy do ogarnięcia kategorjami myśli, żywioł, który przemawia nietyle do intelektu, co do duszy i serca, tak jak te symbole naszych władz duchowych zwyczajni jesteśmy pojmować. Muzyka nie budzi w nas myśli, ale raczej nastroje, z których dopiero wypływają pewne refleksje, pewne zatopienia się w sobie i w świecie otaczających nas zjawisk. Pod wpływem muzyki owłada nami — przeważnie bezwiednie — zależnie od jej charakteru i naszego uczuciowego nastawienia, radość, tęsknota, ból, pożądanie, rozmarzenie czy inne pokrewne stany uczuciowe. Bardzo jednak rzadko wmyślamy się w treść słyszanej muzyki, rzadko staramy się rozumieć to, co kompozytor usiłował w danym utworze wyrazić, co usiłował weń wcielić budując jego kształty muzyczne z opornego tworzywa dźwięków.

Ileż to razy z zachwytem wsłuchujemy się w utwory szopenowskie, nie znając zupełnie ich genezy, treści ni znaczenia. A jednak większość z nich odtwarza pewne konkretne stany uczuciowe wypływające z duchowych przeżyć kompozytora, większość ma swoją mniej lub więcej trafną treściową interpretację.

W koncercie Szopenowskim, mającym się odbyć w dniu 9 bm. usłyszymy np. kilka utworów odtworzonych przez tak świetnego pianistę, jakim jest prof. Lisicki. Czyż nie zaciekawi nas co te utwory oznaczają, co one mówią, co genjalny kompozytor starał się w nich wyśpiewać?

A więc na wstępie Nokturn Cis-moll, będący według opinji muzyków, szczytem całego zbioru nokturnów. Tajemnicza opowieść duszy osnuta na tle ciemnej nocy rozsrebrzonej blaskiem księżyca. Ciche refleksje przywodzą na myśl jakieś wydarzenia smutne, bolesne, duszą owłada cierpienie, które się wzmaga, potęguje, coraz wzbierając na sile i dochodząc do szczytów dramatycznego wyrazu. Ta skarga, ten krzyk zbolałego serca znajduje swe ujście w wybuchu łez, w łkaniu, które powoli sprowadza spokój, ukojenie, i poemat muzyczny kończy się melancholijnym śpiewem miłości niknącym w cieniach nocy.

Następują preludja. Preludjum As-dur — świetna kompozycja obfitująca w przepiękne dysonansowe brzmienia, zaczyna się biciem zegara, wydzwaniając jedenastą godzinę. Potem snuje się jakaś pogodna opowieść bez słów, jakgdyby wyznanie, które chwilowo wzbiera siłą, namiętnością, aby się znów zniżyć do szeptu. Śpiew słabnie, scisza się, przebija przezeń znowu, ale coraz to ciszej i wolniej uderzenie zegara, jakby jakieś memento.... Preludjum to melodyjnie należy do niejpiękniejszych.

Preludjum G-dur brzmi jak radosna pieśń płynąca przez rozległą, słońcem oblaną równinę. Piękna melodja w prześlicznych skąpana akordach rozbrzmiewa pełnią życia. Preludjum Fis-moll przesiąknięte raczej smutkiem, w nastroju namiętne, w myśl opinji znawców wywarło swój wybitny wpływ na niektóre ustępy „Tristana i Izoldy" Wagnera. Preludjum to stawia wykonawcy duże wymagania wirtuozowskie.

Pierwszą część koncertu zakończy Scherzo H-moll, jeden z tych utworów pełnych temperamentu, w których wybuchy uczucia łączą się cudownie z sarkazmem i ironją, a przeplatane często melodyjną kantyleną stanowią jakgdyby odpowiednik niektórych strof z „Beniowskiego" — prawdziwe perełki nieobliczalnego kaprysu twórczego.

Drugą część rozpocznie Mazurek H-moll jedna z tych szopenowskich „pieśni duszy" jak mazurki nazywa amerykanin Huneker. Utwór ten chwilami przepiękny melodyjnie, daje obraz jakdgyby kłótni małżeńskiej w chłopskiej chacie, jak to chce widzieć Żeleński. Pijany chłop awanturuje się z żoną, która płacze i wyrzeka, wreszcie zmożony trunkiem zasypia, jednak jeszcze przez sen wydaje pijackie pomruki, co zdaje się znachodzić wyraz w solowej partji lewej ręki. Mazurek kończy się jakby echem melodji rozpoczynającej ten znakomity utwór.

Trzy walce op. 64 to istotne poematy taneczne pełne wirtuozowskieskiej finezji i lekkości, olśniewające przytem pięknością i szlachetnością wyrazu. Wydane przez kompozytora w roku 1847 cieszą się wielką sławą. Drugi z nich Cis-moll był niezrównanie grany przez Paderewskiego. Są to utwory nawskroś salonowe, co jednak nie oznacza, aby nie wypływały one z najgłębszych źródeł natchnienia.

Koncert kończy jedno z najwspanialszych, najpotężniejszych dzieł Szopena — Polonez As-dur. Legenda mówi, że pisząc to dzieło, Szopen miał jasnowidzenie dziejów Polski. We wstępie bowiem tkwi już coś bohaterskiego, jak dusza całego narodu. Po nim mistrz uderza w hymn hardy i wspaniały, w hymn chwały. Potężne akordy z niesłychaną butą się wznoszą, dumne — jakby nieprzystępne. Rytm Poloneza, mocno zaznaczony, daje im podkład jakiegoś triumfalnego marsza. W tem niespodziewany a sześciokrotnie powtórzony arpegjowany akord, przerywa ów pochód poważny, i gdzieś z oddali, dolatuje tętent cwałem pędzocych koni, trąby grzmią, wir się powiększa. Jakaś walka wre, pobudki dzwonią zwycięsko...

Leci to wszystko ku chwale, walczy za jakąś myśl... Pod Wiedniem? Czy pod Racławicami? Potem smutna elegia melodję swą rozwija, rytm staje się mniej wyraźny, czuć w niej jakiś zanik, jakąś przerwę; to same pierwiastki mocy, potęgi tleją już tylko, — powoli jednak rytmika poloneza wyłania się znowu jaśniej, wspanialej; po zamęcie walki, po elegji pochód ów przedziwnie znowu ruszył — idzie w glorji zwycięstwa, aureoli sławy, w otoczy wszechpotężnej niewstrzymanej mocy ku wieczności...

Polonez ten — to pieśń Króla-Ducha. To tchnienie wieszczów polskich ujęte w potężne dźwięki muzyczne.

Polskość muzyki Szopenowskiej znalazła w tym utworze swój szczytowy wyraz.

Z. S.

Jak się należy uczyć Esperanta

Głównemi podstawami języka „Esperanta“ są zdrowy rozum i logika. Gramatyka i słownik oparte zostały na zasadach naukowych. — Nigdzie nie panuje samowola. Reguły są niesłychanie proste i bez żadnych wyjątków. Nawet człowiek mniej inteligentny i wykształcony z łatwością przyswoić sobie może Esperanto. — Mimo tej swej prostoty stanowi Esperanto jednolitą całość, a jego nadzwyczajna ścisłość umożliwia wyrażenie wszelkich, nawet najsubtelniejszych odcieni ludzkich myśli i uczuć.

Byłoby jednakże nierozsądnie uważać, że ponieważ Esperanto jest nadzwyczaj proste i aż do najdrobniejszych szczegółów logicznie zbudowane — więc można się go uczyć bez żadnego wysiłku że nie potrzeba się go wogóle wcale uczyć. Taki wniosek prowadziłby do absurdu i bezwarunkowo do przykrego rozczarowania; albowiem mimo to, że Esperanto można sobie przyswoić nieskończenie łatwiej niż jakikolwiek bądź inny język, to jednak nie należy przemilczeć, że i Esperanto wymaga pewnego nakładu woli i energji, a powierzchowne studjum nikomu nie da możności poprawnego pisania, korzystania z literatury i o co najwięcej chodzi — posługiwania się niem w płynnej mowie.

Dlatego też polecamy, każdą lekcję — która w przyszłości drukować będziemy jak najstaranniej przerobić i tak często powtarzać, aż czytelnik ją sobie rzeczywiście w zupełności przyswoił.

Z pewnością niejeden stawi teraz pytanie: Jak długo trzeba się uczyć Esperanta?

Na to pytanie odpowiemy słowami Jana Zasady w „Praktika informilo priesperanta“. —

„Na to bardzo częste pytanie trudno dać jedną dla wszystkich stosowną odpowiedź. — Zależy to bowiem od uprzedniego szkolnego, zwłaszcza językowego przygotowania, od ewentualnej znajomości tych języków, z których Esperanto pobrało swe pierwiastki, od indywidualnych zdolności poszczególnych osób i w końcu od czasu, jaki dla nauki możemy poświęcić.

Jedne tylko twierdzenie będzie bezprzeczne. Do kompletnego opanowania Esperanta trzeba conajmniej 10 razy mniej czasu, niż do takiego opanowania każdego innego języka krajowego.

Chcąc jednak w przybliżeniu odpowiedzieć konkretnie na to pytanie, możemy podać następujące cyfry:

1. Do zapamiętania całej gramatyki esp. wystarczy 2 do 3 godzin czasu.

2. Do zapamiętania znaczenia wszystkich przedrostków i przyrostków słowo-twórczych trzeba 5 do 6 godzin nauki.

3. Do nauczenia się około 250 słówek słownika podstawowego, nieznanych osobom z elementarnem wykształceniem i nie znającym żadnych innych języków prócz polskiego (wzgl. innego ojczystego prócz romańskich), trzeba licząc tylko po 20 słówek dziennie, wraz z ćwiczeniami gramatycznemi z samouczka lub na kursach 125 dni czyli 4 miesiące. Jest to maximum dla ludzi, umiejących tylko pisać i czytać, oczywiście z wrodzonym zmysłem orjentacyjnym. —

4. Dodawszy i 1 miesiąc na ćwiczenia się w lekturze i rozumieniu trudniejszych tekstów prozy i poezji esperanckiej, otrzymamy czas 5-ciu miesięcy, w ciągu których każdy z zupełnie początkowem wykształceniem przy systematycznej nauce i pilności może poznać język esperanto gruntownie.

Czas ten skraca się proporcjonalnie do uprzedniego szkolnego przygotowania i innych sprzyjających okolicznościach — do 3, 2 a nawet i 1 miesiąca, gdyż wśród esperantystów spotykamy na każdym kroku niemało takich, z wyższem lub średniem wykształceniem, którzy już po tygodniu nauki Esperanta rozumieli całkowicie każdy czytany tekst esperancki. Istniejące podręczniki dzielą całość materjału do nauki na 10, 12, 20 do najwyżej 30 lekcyj. Kursy ustne trwają zwykle 2 — 3 miesięcy po 2 — 3 godzin tygodniowo.

Autor niniejszego artykułu potrzebował do tego zaledwie 3 tygodnie.

Na jedno tylko chcemy zwrócić uwagę: Gramatyki, a zwłaszcza słowotwórstwa i swobodnego operowania afiksami przez logiczne łączenie ich z pierwiastkami musi się uczyć każdy i to gruntownie, bez względu na stopień przygotowania szkolnego. Na to owych 8 godzin czasu nikt nie może żałować.

Dla wprawy w konwersacji trzeba trochę dłuższego czasu niż do samego rozumienia języka, i tu zalecamy przedewszystkiem obcowanie z dobrymi esperantystami lub należenie do stowarzyszeń esp. —

Jak już wspominaliśmy w numerze 25 str. 3-ciej „Głosu wąbrzeskiego“, ks. prof. Kukułki z Bydgoszczy już po jednorocznem studjum Esperanta tak opanował ten język, że esperanckie kazanie płynnie wygłosił w kościele N. M. Marji w Krakowie z okazji Wszechświatowego Kongresu Esperanta w roku 1932.

Bliższych informacyj udziela delegat Wszechświatowego Związku Esperantystów z siedzibą w Genewie w Szwajcarji — p. Hieronim Strzelecki — Skrytka 11 — Golub-Pom.

Począwszy z przyszłym tygodniem rozpoczniemy w „Głosie Wąbrzeskim“ umieszczać lekcje — „Kursa Esperanta“.

Krateczki

Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie

Z rowerem pojechał do ula. Edward Wilde z Uciąża, obecnie znajduje się w więzieniu był wielkim sportowcem i chciał uprawiać sport jazdy na rowerze. Wobec tego, że roweru nie posiadał — ukradł takowy jednemu z drożników, który był zajęty pracą. Pech chciał, że Policja złapała Wildego i powędrował zaraz do więzienia a Sąd Grodzki wydał wyrok 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Wyprawa ślubna i areszt. Panna Jadwiga Lewandowska z Wąbrzeźna uprzykszyła sobie panieński stan i chciała wyjść za mąż. Wiadomo jest, że płeć brzydka jest dziś wybredna i o ile Panna nieposiada wyprawy — niemyśli o ożenku. To było właśnie kłopotem Panny Julji — gdyż nieposiadała wyprawy. A że Panna Julja była bardzo uświadomiona, zaczęła przemyśliwać jak przyjść tanim kosztem do wyprawy. Julcia zaczynała kraść bieliznę i poszkodowała przez to 5 osób i byłoby wszystko dobrze gdyby nieskradła „durszlaku“ u p. „G.“ i sprawa oparła się o Sąd. Za kradzież bielizny będzie Julcia pokutowała przez 4 miesiące, a za durszlak 2 mieciące w więzieniu, gdzie będzie miała czas rozmyślać nad znikomością tego świata i nad niestałością mężczyzn. Nadmienić trzeba, że Julcia miała wspólniczkę w osobie Leokadji Paczkowskiej, którą Sąd ukarał 1 miesięcznym aresztem z zawieszeniem kary na 2 lata.

Za to, że włożył zegarek za cholewkę pójdzie do więzienia. Stanisław Kowalski z Książek bardzo się martwił, że nieposiadał zegarka. Twierdził on, że chłop bez zegarka — to jak bez głowy. Zatem postanowił za wszelką cenę posiadać zegarek i też dopiął swego. Zaczął odgrywać zegarmistrza i reperować zegarki. — Reperował również zegarek i p. Szulczewskiemu z Łopatek lecz już właściciel zegarka więcej nieoglądał. Za ten czyn zasiadł na ławie oskarżonych a Sąd podyktował amatorowi cudzych zegarków 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Za ozrazę — przykładna kara. Dr Gramse z Grudziądza członek Związku Rewizyjnego Spółdzielni Niemieckich niewiadomo czem się kierował — lecz w każdym razie posądził o przywłaszczenie sobie pieniędzy i ubraził Spröftera kierownika Mleczarni z Dębowejłąki. — Pan Spröfter skierował sprawę do Sądu, a w czasie rozprawy dowiedziono winę Dr. Gramsemu a wyrok opiewał 14 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata oraz 100 zł. grzywny.

Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie na posiedzeniu jawnem odbytem w dniu 2 kwietnia 1935 r. pod przewodnictwem Kierownika Sądu p. J. Cieszyńskiego, rozpatrywał szereg spraw karnych samych kradzieży leśnych. — Na ławie oskarżonych zasiedli więc *Władysław Kłodowski, Agnieszka Kłodowska i Wanda Mroczkowska z Niedźwiedzia,* za kradzież na szkodę leśnictwa Dębowejłąki a więc na szkodę Skarbu Państwa, 2 sosen wartości 50 zł. Oskarżeni do winy nie przyznali się, lecz oświadczenia świadków dość wymownie stwierdziły, że drzewa kupionego, jak zresztą wykazała i rewizja Policji nie przechowuje się w ogrodzie pod słomą. Za ten czyn zostali skazani na karę grzywny po 166 zł. każdy, lub w razie nieściągalności na 31 dni aresztu.

Kosztowna żerdź. Marja Puławska wspólnie z matką Walerją, obie z Jaworza potrzebowały nagwałt żerdzi. W tym celu udały się do pobliskiego lasu aby takową nabyć tanim kosztem. Pech chciał, że musiały spotkać pomocnika łowieckiego p. Tobotę, który żerdź nietylko skonfiskował, ale i sprawę skierował na drogę sądową, która obliczyła, że żerdź kosztuje każdą z oskarżonych po 7,50 zł, a w razie nieściągalności 2 dni aresztu.

Kto zgubił dwie sosny? bo oskarżenie zarzuca Janowi Górskiemu, Józefowi Sobczyńskiemu i Brunonowi Steeg'owi z Niedźwiedzia wyraźną ich kradzież na szkodę leśnictwa Dębowałąka, a oskarżeni, zwłaszcza Górski, twierdzi że je znalazł. Zresztą porządny człowiek rzecz znalezioną zgłasza na posterunku, gdy tymczasem w tym wypadku posterunek policji sam zgłasza się i odkrywa sprawców. W wyniku dochodzeń ustalono wartość 2 sosen na 29 zł. — dalej, że Górski i Sobczyński pożyczyli sobie wozu u trzeciego oskarżonego, aby skradzione drzewo zawieźć do tartaku i przetrzeć na deski. Nieszczęście chce, że policja furmankę z deskami nakryła i wszystko się wydało — a Sąd zastosował względem Górskiego i Sobczyńskiego grzywnę w wysokości 145 zł; lub na wypadek jej nieściągalności po 28 dni aresztu. Steega, dla braku wyraźnych dowodów winy Sąd uniewinnił. —

Leon Grot i Feliks Böese obaj z Dębowejłąki, zasiedli na ławie oskarżonych za to, iż 16 maja 1934 r. zmniejszyli leśnictwo Dębowejłąki o 2 sosny wartości 25 zł. — Takie samowolne niszczenie lasu, zostało przykładnie ukarane, bo Grota Sąd skazał na 250 zł. grzywny lub 50 dni aresztu, a Böesego, który to drzewo kupił na 45 zł. lub w razie ich nieściągalności na 9 aresztu.

Zaręcki Stanisław i Ryckowski Jan z Jaworza to nielada amatorzy na drzewo. Akt oskarżenia zarzuca im, że 7 kwietnia 34 r. ścięli sobie aż 2 — 3 m^3. drzewa i 15 żerdzi świerkowych w łącznej wartości 37 zł. Mimo twierdzeń, że czynili to z biedy — Sąd temu nie dał wiary, bo jak dochodzenie wykazało drzewem tem handlowali, to też każdy z nich otrzymał po 30 zł. grzywny, z ewentualną jej zamianą na 74 dni aresztu. Odnośnie do Ryckowskiego, Sąd zastosował warunkowe zawieszenie wykonania kary, biorąc w motywach wyroku młodociany wiek oskarżonego, oraz dotychczasową jego niekaralność.

Janowi Drzewieckiemu i Zygmuntowi Olszewskiemu z Piwnic udowodniono kradzież 1 żerdzi wartości 2 zł. na szkodę leśnictwa w Dębowejłące. — W myśl §§ 1 i 3 ustawy z 1895 roku o kradzieży leśnej, zostali skazani na grzywnę po 10 zł. każdy, lub 2 dni aresztu w razie jej nieściągalności.

Helena Dobrogowska, Władysława Lewandowska, Zofja Czerwińska i Marja Sokołowska wszystkie z Wąbrzeźna, oskarżone zostały za to, że na szkodę leśnictwa w Dębowejłące, przywłaszczyły sobie kilka świerków wartości 2 zł. Wobec częstych tego rodzaju zdarzeń u oskarżonych, Sąd podyktował każdej po 5 zł. grzywny, lub 1 dzień aresztu.

Władysław Marchlewski, Walerja Lewandowska i Anna Marchlewska z Myśliwca, poszli 12 sierpnia 34 r. do Dębowejłąki na grzyby. Widocznie w lesie zmylili sobie cel swego przyjścia do lasu bo zamiast grzybów strażnik leśny odkrył u nich 4 świerki wartości 1,40 zł. i 3 wiązki chróstu brzozowego. — Widocznie Sąd rozpoznał świerki od grzybów, bo każdego z oskarżonych skazał na 4,50 grzywny, zamieniając ją w razie nieściągalności na 1 dzień aresztu.

Kto ma winę, i co z nich wyrośnie? Ładne czasy nadchodzą, kiedy ***11 i 13-letnie*** dzieci zasiadają już na ławie oskarżonych. Ledwo z puchów wyrosły a już wchodzą w kolizję z prawem. Akt oskarżenia zarzuca *Tomaszowi* Jabłońskiemu, oraz dwom jego nieletnim dzieciom.

ZA KRATKAMI ZASIEDLI: Rolnik Jan Wiśniewski i syn jego Marjan z Pływaczewa. Akt oskarżenia zarzucał im przestępstwo pobicia i zadanie urazu cielesnego. — Dnia 20 września 1934 r. oskarżeni Jan i Marjan Wiśniewscy napadli na znajdującego się na swem polu rolnika p. Stanisława Beygera z Pływaczewa i zadali mu rany cięte w rękę i głowę ostrem narzędziem i nożem oraz tłuczone razy cielesne — zadane orczykiem. Jak wynika z przeprowadzonego przewodu sądowego, zajście było wynikiem sporu o rzekome podoranie miedzy przez p. Beygera. Ponieważ przewód sądowy wykazał wyłączną winę oskarżonych, którzy w tak brutalny sposób napadli na swego sąsiada, Sąd wymierzył oskarżonym karę — zasądzając każdego na jeden, rok bezwzględnego więzienia z ponoszeniem kosztów postępowania.

Marjanowi i Szczepanowi Jabłońskim z Zielenia, fakt, że w dniu 5 grudnia ub. r. w czasie rewizji znaleziono u nich w sianie 2 sosenki wartości 2 zł. Chociaż przewód sądowy wykazał, że Tomasz Jabłoński nic o kradzieży swych dzieci nie wiedział, niemniej jednak oskarżyciel domagał się surowej kary, dla czcigodnego rodzica — który jednak odpowiada za złe wychowanie swych latorośli. Obrona z urzędu domagała się całkowitego uwolnienia małoletnich, ze względu jednak na kłamliwe i naiwne odpowiedzi tych ostatnich Sąd poszedł inną drogą udzielając im w myśl paragrafu 69 K. K. najniższy wymiar kary, tj. upomnienie. Natomiast ojczulka postanowił Sąd zwolnić od winy i kary dla braku poszlak.

Trawczyński Franciszek wraz z Heleną Śliwińską z Wąbrzeźna, „znaleźli“ na łące dąb, pochodzący z kradzieży w leśnictwie Czystochleb wartości 37 zł. — Mimo zręcznych wymigiwań nie udało im się uniknąć kary po 175 zł każde, które w razie niemożności ściągnięcia, przeliczono na 37 dni aresztu.

Jan Piasecki, Jadwiga Piasecka, Marta Michaelis i Aleksandra Dobrogowska wszyscy z Wąbrzeźna wybrali się 2 stycznia br. do lasu w Czystochlebiu po drzewo. Tym razem im się nie poszczęściło bo natrafili na strażnika leśnego, który drzewo im odebrał a sprawę oddał do Sądu. Kradzież, którą obliczono na 4 zł, Sąd pomnożył dziesięciokrotnie, aby w ten sposób zlikwidować prowadzone na wielką skalę kradzieże leśne. Każdy z oskarżonych zafasował po 10 zł grzywny lub co woli 2 tygodnie aresztu. We wszystkich wypadkach z powodu ubóstwa oskarżonych koszta sądowe i postępowania ponosi Skarb Państwa.

W CIĄGU TYGODNIA PROPAGANDY P. Z. Z. ZŁÓŻ OFIARĘ NA POLAKÓW W NIEMCZECH!

Sen o przeszłości

Wziął gazetę do ręki. Zadumał się... Wspomnieniem wrócił w przeszłość, odległą o... tak, rzeczywiście!... o dwanaście długich lat. Wtedy umiał się jeszcze śmiać z całego serca, nie wiedział, czem jest nakaz płatniczy, żółta czy różowa karteczka, nadesłana przez Urząd Skarbowy, nie wisiała nad nim groza utraty pracy, bo jej nie miał, w każdym człowieku widział przyjaciela, nie strzykało mu po kościach, a dziś . . .

Przyszła gazeta. Kilka szpalt ze wspomnieniami. Wczoraj było inne. — Wczoraj to był marsz, wesoły marsz w życie, gorący i beztroski uśmiech do życia, był zapał w sercu. Wystąpił. Różne na to złożyły się okoliczności. To było! Dziś przyszła gazeta. I zadrgało w nim wspomnieniem, bo to, co widział pisklęciem, wyrosło na orła srebrnopiórego, który z własnego wyleciał gniazdka w świat wielki i szeroki.

Dziś znów wróciło, wróciło wspomnieniem, jak bumerang, który wyrzucony z serca musiał do niego wrócić.

Rzucił okiem na szpalty gazety. — Krzyczą swemi literami:

„Czy wiesz... że w walce o wolność Polski brały udział kompanje, których skład był całkowicie harcerski.

...że liczba harcerzy poległych za Ojczyznę sięga tysięcy ofiar.

...że piersi Orląt Lwowskich w ogromnej ilości zdobiły krzyże harcerskie.

..że w wolnej Polsce harcerstwo z ogromnym rozmachem poszło naprzód.

...że każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej, oraz Marszałek Piłsudski są dostojnymi protektorami Związku Harcerstwa Polskiego.

...że sławni: żołnierz-legjonista płk. Lis-Kula, zdobywca przestworzy kpt. Bajan, wędrownik żaglówką naokoło świata Wagner, są harcerzami.

...że obecnie liczba harcerzy sięga stu tysięcy, poza członkami Kół Przyjaciół Harcerstwa.

...że Związek Harcerstwa Polskiego, to wielki czynnik braterstwa ludów, umiejący równocześnie wychować dzielnych synów Ojczyzny.

...że polskie obozy harcerskie na Zlotach Międzynarodowych cieszyły się ogromną popularnością i „wzięły“ obce narody.

...że Związek Harcerstwa Polskiego uznany został za organizację wyższej użyteczności.

...że każdego roku tysiące harcerzy spędza wiele dni w najrozmaitszych obozach.

...że w odrodzonej Polsce odbyły się już dwa zloty narodowe Związku i to w Warszawie i Poznaniu, a trzeci odbędzie się w roku bieżącym w Spale.

...że uśmiech i optymistyczny wysiłek jest główną cechą harcerstwa“.

*

I były harcerz uśmiechnął się.

I uśmiechnęły się do niego długie rządki drukowanych liter, szepcąc:

„Przecież znasz nas harcerzy. — Przyjdź dziś i zobacz, czyśmy próżnowali. Dla Ciebie również urządzamy Zlot w Spale, tworząc specjalny obóz dla b. harcerzy. Przyjdź! 25.000 harcerzy i harcerek z kraju i zagranicy stworzą Ci wspaniałe widowisko. Ujrzysz na Zlocie skautów całego świata.

Na zlot wyjedzie cały szereg pociągów popularnych.

Ujrzysz, ile zaradności życiowej, ile wysiłku, dobrej wiary i uśmiechu umie dać z siebie harcerz. Czar życia obozowego, z jego ogniskami, śpiewem, braterstwem, wrzeniem jak w ulu, otworzy Ci przed oczyma jedną z najpiękniejszych mozaik, jakie widziałeś w życiu i zagra symfonją bezustannego gwaru i da Ci wiarę w Wielkie Jutro. I wrócisz do domu z wiarą, że wśród ludzkich namiętności istnieją jeszcze wielkie rzeczy, a wśród nich „Harcerstwo, to wielka gra!“

*

Odłożył gazetę i kupił zaraz zniżkowy bilet III kl. do Spały.

mgr. M.

urządzenia do przeróbki 50.000 litrów mleka na dobę i podobna ilość mleka w latach poprzednich była przez okoliczne majątki i rolników odstawiana. — Obudź się polski rolniku i wspieraj wspólny cel gospodarczy; hasłem naszem musi być: „swój do swego — w jedności siła!“

WYJAŚNIENIE

W związku z umieszczonem w nr. 36 Głosu sprawozdaniem z obchodu imieninowego Marsz. Józefa Piłsudskiego, wyjaśniamy, iż w obchodzie nie brało udziału Koło Gospodyń; natomiast w akademji wystąpiła z kilkoma pięknemi punktami programu miejscowa Żeńska Szkoła Rolnicza.

KRATECZKI.

Sąd Grodzki w Kowalewie pod przewodn. sędziego p. Madejskiego rozpatrywał w dniu 28. III. br. nast. sprawy karne: Na ławie oskarżonych zasiedli: osk. Jan Piątkowski i Żółtowski Fr. z Chełmonia. Przewód sądowy wykazał, że dopuścili się kradzieży 15 kg koniczyny na szkodę majętn. Chełmonie. Za czyn ten ukarał Sąd Piątkowskiego 4 tyg., a Żółtowskiego 3 tygodnłowym aresztem z zawieszeniem.

Kamiński Stan. z Orzechowa odpowiadał za sprzeniewierzenie 90 zł na szkodę gminy Orzechowo. Osk. piastował przez 2 lata urząd opiekuna społecznego i kwotę tę przywłaszczył sobie rzekomo jako wynagrodzenie za swą służbę. Za tak samowolne rządzenie się groszem publicznym Sąd ukarał oskarżonego 2 tygodn. aresztem z zawieszeniem.

Olszewska Jadw. i jej matka Katarzyna Kocińska z Kowalewa zasiadły na ławie oskarżonych za następujące przestępstwo. Pewnego razu st. przod. P. P. p. Knopczyk przytrzymał brata i syna oskarżonych, odprowadzając go do posterunku. Przy tej okazji córka i matka nawoływały przytrzymanego do nieposłuszeństwa, przyczem ubliżały st. przodownikowi. Przewód sądowy wykazał winę oskarżonych i ukarał Olszewską Jadwigę 2 mies. a matkę 1 tygodniowym bezwzględnym aresztem.

Kociński Ludwik junjor i Kwiatkowski Józef z Kowalewa znani złodzieje i recydywiści, oskarżeni byli o to, że w lutym br. dopuścili się kradzieży drobiu na szkodę rolnika Teofila Jabłońskiego i p. Br. Rutkowskiej oraz kradzieży garderoby na szkodę Lipińskiego z Kowalewa. Przewód sądowy wykazał winę oskarżonych i wymierzył im karę zasądzając każdego na 9 miesięcy więzienia, przy zastosowaniu natychmiastowego odprowadzenia do „okrąglaka“.

Kącik radjowy

Sobota, dnia 6 kwietnia 1935 r.

WARSZAWA

6,30 Audycja poranna. — 8,00 Audycja dla szkół. 12,05 Muzyka (płyty). 12,05 Chwilka dla kobiet. 12,55 Dziennik południowy. 13,45 Nasz handel morski. 14,45 Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego. 15,30 Recytacje prozy. 15,45 Koncert małej orkiestry P. R. 16,30 Skrzynka techniczna. 16,45 Krótki recital fortepianowy. 17,00 Miasta i miasteczka polskie. 17,10 Najnowsze nagrania na płytach. 17,50 Pogadanka przyrodnicza. 18,00 Teatr Wyobraźni. 18,30 Przegląd wydawnictw. 18,45 Melodje z filmu dźwiękowego. 19,15 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. — 19,25 Wiadomości sportowe lokalne. -19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,35 Koncert zespołu mandolinistów. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 Na wesołej lwowskiej fali. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21,00 Transmisja z teatru La Scala w Medjolanie.

TORUŃ

JAK WARSZAWA — Z WYJĄTKIEM:

7,45 Odczytanie programu na dz. bież. 7,50 Wskazówki praktyczne — 13,55 Przegląd giełdowy. — Krótki recital fortepianowy prof. Ireny Kurpisz — Stefanowej. — Transmisja na wszystkie rozgłośnie P. R. 1. a) Szymanowski: 2 preludja z op. 1 Nr. 2 i Nr. 5. 2. Cl. Debussy: a) Reverie, b) Golliwog's Cake Walk. 3. S. Prokofjew: Marsz z op. Miłość do trzech pomarańczy. Rezerwa: Fr. Poulenc: Mouvements perpetuels (Nr. 3). 18,30 Arje Pucciniego: 1) Arje z op. Tosca. 2) Arja z op. Turandot. 18,40 Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,45 Fragment teatralny. 19,00 Chwilka społeczna. 19,07 Zapowiedź programu na dzień następny. 19,15 Muzyka popularna z płyt. 19,25 Wiadomości sportowe z Pomorzo. 20,30 Koncert reklamowy.

Niedziela, dnia 7 kwietnia

T—O—R—U—Ń.

9,00 Tr. z Warszawy. 9,55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10,00 Nabożeństwo z kościoła św. Jana w Toruniu. — Kazanie na niedzielę 5-tą Wielkiego Postu zcyklu „Rozważania pasyjne“: „Matka stała“ — wygł Ksiądz prof. Bronisław Kulesza. Po nabożeństwie: Polskie pieśni ludowe w opracowaniu Łucjana Kamieńskiego, Kazimierza Sikorskiego i Felicjana Szopskiego — w wyk. Anieli Szlemińskiej (płyty) — Warszawa. 11,57—12,05 Tr. z Warszawy. 12,05 Przegląd teatralny omówi p. St. Riess. 12,15 Tr. z Warszawy. 14,00 Koncert życzeń — radjosłuchacz ma głos. 15,00 Ulgi dla rolników z mocy samego prawa — wygł. Jerzy Zieliński — pog. roln. inform. 15,15 Orkiestra cygańska Horvath Sandor (płyty) 1) a) Czardasz. b) Czardasz — Przyjdź cyganie — czardasz z opt. Hrabina Marica“. 15,22 Tr. z Warszawy. 15,35 Utwory salonowe (płyty) 1) Moszkowski: Hiszpańskie tańce. Schubert: Serenada (Salecki śpiew) 15,45—19,00 Tr. z Warszawy. 19,00 Zapowiedź programu na dzień następny. 19,08 Soliści (płyty)1) a) Lully: Gavot, b) Saint — Saens: Łabędź; 2) a) Ponchielli: Arja z po. Gioconda; b) Puccini: Arja z op. Cyganerja; 3) a) Francoeur — Kreisler: Sicilienne et Rigandon; b) C. Cui: Kołysanka (Collette Frantz — skrzypce) 4) Chopin: Polonez es-moll. 5) Verdi: Arje z op. Rigoletto; 6) Ravel: Habanera. Rezerwa Nader Zsolt: Satyr i Dryady. 19,45—20,45 Tr. z Warszawy. 20,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,00 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,05 Koncert reklamowy. 22,15—24,00 Tr. z Warszawy.

Poniedziałek, dnia 8 kwietnia

T—O—R—U—Ń.

6,30 Tr. z Warszawy. 7,45 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7,50 Wskazówki praktyczne. 8,00 Tr. z Warszawy. 8,05 Przerwa. 11,57—13,55 Tr. z Warszawy. 13,55 Przegląd giełdowy. 14,00 Muzyka popularna (płyty). 1) Suppe: Chłop i poeta. 2) Zellner: Potpouri opt. Sztygar 3) a) Różycki — Krzewiński: Ta noc; b) Laleczki moje. 4) a) Różycki: Nokturn. b) Novacek: Perpetum mobile. 5) J. Padilla: Princesita. 6) Strauss-Rajmanówna: Opowieści lasku wiedeńskiego. 7) O. Rasbach: Pieśń lasu. 8) a) Gordiniani: Barcarola Napoleona, b) Leoncavallo: Mattinata. 9) Pierne: Serenada. Rezerwa: Heykens: Serenada. 14,45 Przerwa. 15,45—18,25 Tr. z Warszawy. 18,25 Chwilka społeczna. 18,30 Skrzynka ogólna — koresp. bieżącą omówi kierownik rozgłośni Stanisław Nowakowski. 18,40 Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,45 Marsze (płyty): 1) Wagner: Marsz Nibelungów, 2) Schubert: Marsz wojskowy, 3) Berlicz: Rakoczy marsz, 4) a) Fucik: Powitanie gladjatorów, b) Pożegnanie gladjatorów, 5) a) Holeman: Celuj, pal! b) Novacek: Marsz Castaldo. Rezerwa: Dostal: Marsz lotników. 19,07 Zapowiedź programu na dzień następyn. 19,13 Wiadomości gospodarcze. 19,25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,30—22,00 Tr. z Warszawy. 22,00 Koncert reklamowy. 22,00—23,05 Tr. z Warszawy.

SPOTKAŁY SIĘ DWIE MARYSIE.

(C. P. C.) „Spotkały się dwie Marysie...“ — tym razem przed mikrofonem krakowskim w dniu 5-tym kwietnia (piątek) o godz. 16-tej. Rzecz prosta, że audycja ta zapowiada się ze względu na swą nutę ludową wdzięcznie, melodyjnie i wesoło. W programie duety wokalne i instrumentalne (pieśni Colonna-Walewskiego) i E. Koszny'ego, oraz duety Niewiadomskiego i Świeżyńskiego. Kierunek audycji spoczywa w rękach dyr. Kazimierza Meyerholda. Wykonawcami duetu instrumentalnego będą: pp. Nierychło i Gemrot.

„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA“... — ŻEROMSKIEGO.

(C. P. C.) Arcydzieło komedjowe wskrzeszonej Polski, komedja Stefana Żeromskiego, „Uciekła mi przepióreczka...“ nadane będzie w formie fragmentu słuchowiskowego w dniu 5-tym kwietnia o godz. 18,10. Komentarze do słuchowiska wygłosi znany krytyk Leon Pomirowski przed mikrofonem warszawskim. Fragmenty natomiast nada Kraków z klasycznym, rzec można, wykonawcą roli Przełąckiego — świetnym — Juljuszem Osterwą.

HUMOR W POLSKIEM RADJO.

(C. P. C.) Audycje radjowe poświęcone humorowi reprezentują obecnie w Polskiem Radjo rozgłośnie lwowska, wileńska i warszawska. „Loża szyderców“, którą nadaje Warszawa, jest obecnie w stadjum reorganizacji. Na zaproszenie Wydziału Literackiego świetny poeta i satyryk Juljan Tuwim objął czasowo kierownictwo „Loży Szyderców“. Nazwisko znanego poety daje rękojmię, że audycje „Loży Szyderców“ utrzymane będą na wysokim poziomie. Już dotychczasowa współpraca Tuwima z Polskiem Radjo dała tak znakomite audycje, jak „Wieczór fraszek polskich“, „Audycja pijacka“ itd. Dalsze wieczory „Loży Szyderców“ poświęcone będą satyrze, parodji, piosenkom kucharek, dziadom spod kościoła itd.

W dziedzinie humoru Wydział Literacki projektuje szereg inowacyj, które będą realizowane w ciągu wiosny i lata rb. Między innemi istnieje projekt wciągnięcia słuchaczy radja do czynnej współpracy w tworzeniu humoru radjowego.

Życie towarzystw

— WSZYSTKIE MIEJSCOWE TOWARZYSTWA uprasza się o wzięcie udziału w uroczystem zebraniu P. Z. Z. — w niedzielę o godz. 12 w hotelu pod Białym Orłem. Zarząd Polskiego Związku Zachodniego.

— BACZNOŚĆ POMORZANKA! Ze względu na wyjazd w niedzielę, dnia 7-go bm. odbędzie się pogadanka obu drużyn na boisku PW. i WF. w sobotę, dnia 6. bm. o godz. 19. Przybycie wszystkich konieczne
Kierownik.

— ROCZNE WALNE ZEBRANIE TOW. ŚPIEWU „LUTNIA“ odbędzie się w sobotę, dnia 6 kwietnia 1935 r. o godz. 20-ej w lokalu p. Stefana Klimka z nast. porządkiem obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie zarządu za rok 1934 i udzielenie pokwitowania. 3) Wybór zarządu. 4) Wybór komisji rewizyjnej. 5) Ustalenie wysokości składek na rok 1935. 6) Wnioski członków. 7) Zamknięcie zebrania.

ZA ZARZĄD: **Pawlewski**, sekr. **J. Kurzyński**, prezes.

— POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI. **W niedzielę, 7 kwietnia po sumie (o godz. 12)** odbędzie się z okazji Tygodnia Propagandy — **uroczyste zebranie** w sali p. Fr. Szymańskiego (hotel pod Białym Orłem). Na zebranie zaprasza się wszystkich członków, sympatyków i ogół społeczeństwa polskiego. Zarząd.

— ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH R. P. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 7. bm. o godz. 2 po poł. w lokalu p. Markuszewskiego. Przybycie członków jest konieczne. Zarząd.

— RODZINA REZERWISTÓW. Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę, 7 kwietnia o godz. 16-tej w salce „Hotelu pod Orłem“. Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

— KÓŁKO ROLNICZE WĄBRZEŹNO! Walne zebranie Kółka odbędzie się w niedzelę, 7. bm. punktualnie o godz. 4-tej po poł., na które zaprasza wszystkich członków Zarząd.

— ROCZNE WALNE ZEBRANIE STOW. PAŃ św. WINCENTEGO A PAULO odbędzie się w niedzielę, dn. **7 kwietnia br. o godz. 16,30 po poł. w salce wikarjówki** z nast. porządkiem obrad: 1) Modlitwa. 2) Zagajenie, 3) Przemówienie Ks. Administratora, 4) Odczytanie protokółu z ostatn. walnego zebrania. 5) Sprawozdanie kasowe. 6) Sprawozdanie z działalności za czas od 1. 4. 34 r. do 31. 3. 35 r. 7) Sprawozdanie kierowniczki szatni. 8) Sprawozdanie komisji rew. 9) Udzielenie pokwitowania. 10) Wnioski członków. 11) Przyjęcie nowych członków. 12) Wolne głosy. 13) Zamknięcie zebrania.

Na powyższe zebraniu zapraszamy gorąco wszystkie członkinie czynne i wspierające oraz sympatyczki i sympatyków naszego Stowarzyszenia.

Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo
(—) Ks. Adm. Szymański (—) Br. Piotrowska, prez.
(—) H. Sigurska, skarb. (—) W. Wietrzyńska, sekr.

— ZEBRANIE ZESPOŁU RODZICIELSKIEGO przy **ośrodku „Zrębu“ w Wąbrzeźnie** odbędzie się dnia 8. bm. o godz. 18-ej w Gimnazjum. — Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokółu, 3) Referat p. prof. Winogrodzkiego „O dobrych i złych skutkach koedukacji“, 4) Wolne wnioski, 5) Zakończenie. Zarząd.

— BACZNOŚĆ MŁODZI HANDLOWCY! Zebranie odbędzie się dnia 8. bm. o godz. 20-tej w lokalu kol. prezesa Jędrzejewskiego. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zarząd.

— BACZNOŚĆ KURKOWE BRACTWO STRZELECKIE WĄBRZEŹNO! W czwartek, dnia 11. bm. o godzinie 7,30 wiecz. odbędzie się w hotelu brata Stefana Klimka nadzwyczajne zebranie. Na porządku obrad b. ważne sprawy. O liczny udział Szan. Braci prosi
Zarząd.

— BACZNOŚĆ PODOFICEROWIE REZERWY! — Miesięczne zebranie odbędzie się dnia 12. bm. w lokalu p. Nadolnego o godz. 19,30. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zarząd.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 4 kwietnia 1935 r.

Ceny orjentacyjne.

Żyto	13,50—14,00
Pszenica	15,25—15,75
Jęczmień browarowy	19,50—20,25
Jęczmień jednolity	17,25—17,75
Jęczmień zbiorowy	16,50—17,25
Owies	14,25—14,75
Mąka żytnia 65 proc.	20,00—20,50
Mąka żytnia razowa	16,00—16,50
Mąka pszenna 65 proc. gat. I. E.	22,50—23,50
Mąka pszenna razowa	16,00—16,50
Otręby żytnie	10,50—11,00
Otręby pszenne miałkie	10,50—11,00
Otręby pszenne średnie	10,50—11,00
Otręby pszenne grube	11,25—11,75
Groch Folgera	27,00—32,00
Groch Wiktorja	37,00—42,00
Śrut Soja	19,50—20,00
Ziemniaki jadalne	4,00— 4,50
Makuch lniany	17,50—18,00
Makuch rzepakowy	13,00—13,50
Soma żytnia luzem	3,25— 3,75

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpowiedzialny: Adam Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1. — Drukiem: Zakłady Graficzne Bol. Szczuki — Wąbrzeźno Pomorze.